

Pola Negri większą część wolnych chwil, jako też z Mary Picford, słynną gwiazdą filmową, która przed przybyciem Poli Negri uważana była za najpierwszą artystkę filmową w Ameryce. Trójka ta bywa stale nieodłącznie ze sobą na wszystkich spacerach. Otóż temi dniami w pismach amerykańskich ilustrowanych pojawiły się artykuły i obrazy zatytułowane: „Zamach morderczy na królową kina, — Polę Negri”. W artykule było powiedziane, że pewnego dnia p. M. Vega, rodem meksykanka, wpadła do mieszkania Poli Negri i w obecności będącego tam Chaplina, rzuciła się na wielką naszą artystkę i chciała ją udusić. Naturalnie Chaplin począł z nią walczyć w obronie Poli Negri i gdy w końcu odepchnął p. M. Vegę szamoczącą się i wpojona palcami w szyję Poli Negri, rzucił ją na ziemię, morderczyni zażyła co prędzej trucizny, którą miała przy sobie.

Naturalnie posłano po wóz ratunkowy i policję i odwieziono p. Vegę do szpitala, tam wypompowano jej truciznę z żołądka, a gdy operacji tej dokonano i p. Vega uspokoiła się cokolwiek, wówczas opowiedziała, że zakochała się szalenie w Chaplinie i postanowiła wyjść za niego za mąż, w tym celu rozwiodła się z mężem swoim, bardzo bogatym bankierem, jednym z milionerów meksykańskich, mającym ogromne kopalnie srebra, i wzięwszy czek na kilkadziesiąt milionów dolarów przybyła do Chaplina, ukłękła przed nim i powiedziała:

— Masz tu czek na 30 milionów i mnie u swoich stóp, weź mnie za swoją niewolnicę, a będę ci wierna do grobowej deski.

Na to Chaplin z dystynkcją człowieka wysoce kulturalnego, podniósł ją z klęczek, usadził w fotelu i rzekł:

— Pojmuje pani, że taka ofiara, jaką mi pani raczyła przedłożyć, może człowieka oszołomić. Z tak cudną jak pani istotą chętnie poszedłbym przez życie, gdybym już nie był skuty kajdanami niewoli u stóp wielkiej polskiej artystki Poli Negri.

Na to p. Vega zerwała się i rzekła:

— Ja na to poradzę! — i z tragicznym gestem wyszła z pokoju.

Na drugi dzień gdy Chaplin był z wizytą u Poli Negri, nastąpił zamach morderczy.

W sprawie tej toczy się śledztwo i wytoczony został proces pani M. Vedze.

Zjazd cukrowników polskich we Lwowie.

We Lwowie odbył się w tych dniach zjazd cukrowników polskich, przybyłych ze wszystkich dzielnic Polski. Poza fachowymi obradami uczestnicy zjazdu zwiedzali grupami miasto. Po Wysokim Zamku oprowadzał uczestników Zjazdu Komitet Obrońców Lwowa, udzielając wyczerpujących objaśnień.

Uczestnicy Zjazdu wyrazili gotowość złożenia większej sumy na budowę mauzoleum obrońców Lwowa, a doraźnie złożono na ten cel milion marek. Nadto postanowiono, że każda cukrownia przekaże poważną kwotę na fundusz sierot po poległych w obronie Lwowa oraz na inwalidów.



Obchód „Lajkonika”: Orszak „Lajkonika” przy ul. Zwierzynieckiej w Krakowie.



Najlepsza pasta do zębów!!

Obchód „Lajkonika”.

Zgodnie z tradycją od wielu, wielu dziesiątek lat odbył się i w tym roku tak charakterystyczny dla Krakowa obchód „Konika zwierzynieckiego” zwanego także „Lajkonikiem”. Buńczuczny tatar w barwnym egzotycznym stroju w otoczeniu groteskowo-groźnej świty wyruszył w osobie p. Barana ze Zwierzynca zapuszczając coraz dalej w miasto swoje zagony przez ul. Zwierzyniecką, Franciszkańską, gdzie złożył hołd Księciu Biskupowi — poczem w Rynku odprawił swoje tatarskie misterya.

Pomimo bardzo niepewnej pogody tłumy publiczności rozbawionej towarzyszyły wesołemu obchodowi.

Obchodem „Lajkonika” zajmuje się od lat specjalnie uprzywilejowana do tego rodzina Micińskich.

Rycina nasza przedstawia rozwinięty orszak „Lajkonika” z bohaterem dnia pośrodku — na ul. Zwierzynieckiej pod handlem p. T. Nikła, którego lokalu oczywiście Jego chańska Wysokość nie pominęła, lecz wraz z orszakiem uczęstwowany przez gościnnego gospodarza — powędrował w miasto — po należy mu, a raz w roku chętnie składany haracz.

Wyrafinowana para złodziejska.

Niezwykłą parę złodziejską aresztowano w tych dniach we Lwowie: Kazimierza Soję i jego „przyjaciółkę” Helenę Wisłocką. Soja, syn tercyana szkoły żeńskiej w Krakowie, występujący pod nazwiskiem inż. Łomskiego lub Skołoskiego, usypiał przy pomocy zatrutych papierosów w wagonach kolejowych podróżnych, a potem ich okradał. „Przyjaciółka” jego, Wisłocka, również zawodowa złodziejka występowała pod różnymi nazwiskami, jako kasyerka, bona, służąca. Ostatnio okradła mieszkanie kap. Bochniewicza w lwowskiej szkole kadeckiej na 30 milionów marek.

Do P. T. Fotografów!

P. T. Fotografów, tak zawodowych jak amatorów, upraszamy uprzejmie o nadsyłanie nam robionych przez się zdjęć ciekawszych wypadków, mogących zainteresować ogół Czytelników, celem reprodukcji ich w naszym piśmie. Do każdego zdjęcia należy dołączyć notatkę, zawierającą treściwie zebrane szczegóły, ewentualnie wskazać nu-

mer któregoś z pism codziennych, gdzie znajdowała się już odpowiednia wzmianka.

Przesyłki upraszamy adresować: *Redakcja „Nowości Ilustrowanych”, Kraków XV., ul. Kazimierza Wielkiego l. 95.*

Za nadesłane nam zdjęcia, o ile nadadzą się po umieszczeniu w naszym piśmie, wypłacać będziemy ustalone za wzajemnym porozumieniem honorarium, jakoteż na żądanie zamieszczać pod ryciną nazwisko lub firmę wykonawcy zdjęcia.

WŁADYSŁAW
GIBASZEWSKI
KRAKÓW, FLORYANSKA 35

POLECA W WIELKIM WYBORZE PO CENACH
KONKURENCYJNYCH

GOTOWĄ KONFEKCJĘ DAMSKĄ, JAKOTO:
KOSTJUMY, PŁASZCZE WEŁNIANE
I GUMOWE, SPODNICE WEŁNIANE
I EPONGOWE, SWEATERY, I FIGARKA
WEŁNIANE, ŻAKIETY I JUMPRY
JEDWABNE, STANICZKI I KOMBINACJE

BATYSTOWE
WŁASNA PRACOWNIA SUKIEN
I KOSTJUMÓW



Wyrafinowana para złodziejska: Kazimierz Soja.



Wyrafinowana para złodziejska: Helena Wisłocka.